

LEKARZE NIE WIEDZIELI, ŻE POSZKODOWANI W WYBUCHU NA POLIGONIE W ROSJI BYLI NAPROMIENIOWANI

Lekarzom szpitala, do którego trafili poszkodowani w wybuchu na poligonie pod Siewierodwińskiem na północy Rosji, nie powiedziano, że pacjenci są napromieniowani. Z napromieniowanymi kontaktowało się ok. 90 osób.

BBC powołuje się na dwóch pracowników szpitala klinicznego w Archangielsku, zaznajomionych z tym, w jaki sposób udzielano pomocy poszkodowanym. Zastrzegli sobie anonimowość.

Z poszkodowanymi kontaktowali się m.in. przedstawiciele służb medycznych, lotniczego pogotowia ratunkowego, lekarze, personel karettek. Nikt z tych 90 osób nie został poinformowany o napromieniowaniu - twierdzą źródła BBC.

Według nich trzech poszkodowanych w wybuchu trafiło do szpitala klinicznego, a kolejnych trzech do szpitala miejskiego, który jest wyposażony w sprzęt do leczenia napromieniowania. Według rozmówców BBC lekarze zdali sobie sprawę z tego, że pacjenci są ofiarami napromieniowania, w ciągu godziny od przyjęcia.

Podczas trwającej operacji na miejscu zjawili się kontrolerzy poziomu promieniowania, którzy "w strachu wybiegli z sali operacyjnej" - relacjonował rozmówca portalu Meduza. Później powiedziano lekarzom, że poziom promieniowania beta wykracza poza skalę.

Rozmówca portalu przekazał też, że tego dnia na sali przyjęć, gdzie przywieziono poszkodowanych, byli również inni pacjenci, w tym kobiety w ciąży i nastolatki. Salę przyjęć zamknięto dopiero po godzinie od przyjazdu poszkodowanych w wybuchu.

Dzień po zdarzeniu - 9 sierpnia - poszkodowanych przewieziono do Moskwy. Po ich wyjeździe wojskowi przeprowadzili dezaktywację w salach operacyjnych i w sali przyjęć oraz skosili trawę na terytorium szpitala. Również zdemontowano i wywieziono wszystkie radioaktywne przedmioty, w tym wannę, w której myto poszkodowanych, wywieziono odzież rannych i nosze. Część sprzętu, którego nie poddano dezaktywacji, wywieziono ze szpitala wojskową ciężarówką.

"Nasze salowe potrzebowały wskazówek, to proste kobiety ze wsi, chwyciły te worki (z przedmiotami) i wnosiły je naręczem, i to nie przez jeden dzień, a przez dwa! A to wszystko promieniuje. Ktoś mógłby chociaż powiedzieć: przestańcie, nie dotykajcie tego" - mówił rozmówca BBC.

Źródło portalu Meduza utrzymuje, że pracownicy medyczni zostali "oszukani", ponieważ powiedziano im, że przywiezieni do szpitala pacjenci są zdezaktywowani i nie stanowią zagrożenia. Lekarze nie

mieli masek ani specjalnej odzieży, szukali naprędce środków ochronnych, na przykład maski znaleziono na wyposażeniu załogi śmigłowców. Wydarzenia w szpitalu rozmówca BBC określił jako "chaos".

Jednemu z lekarzy szpitala, do którego trafili poszkodowani, powiedziano, że stwierdzona w jego organizmie obecność radioaktywnego cezu-137 jest konsekwencją wyjazdu do Tajlandii. "Gdzie Tajlandia, tam i Japonia. Po prostu najadłeś się tam +krabów z Fukushima+" - usłyszał lekarz podczas badania w państwowym szpitalu im. Awetika Burnaziana w Moskwie, specjalizującym się w leczeniu chorób popromiennych. Powiedział o tym portalowi Meduza jego kolega, który poprosił o nieujawnianie jego tożsamości.

12 sierpnia - cztery dni po zdarzeniu na poligonie - do szpitala przyjechali przedstawiciele ministerstwa zdrowia. Według rozmówcy Meduzy nie zaprzeczali, że lekarze zostali napromieniowani podczas pomagania poszkodowanym i oświadczyli, że zapłacą im za to za nadgodziny - ok. 100 rubli za godzinę (6 zł). Medycy wojskowi, którzy przyjechali na miejsce, nie weszli na oddziały, na które trafiły osoby po wybuchu.

Lekarz obwodu archangielskiego poinformował Meduzę, że wojskowi skonfiskowali całą dokumentację mówiącą o tym, że przywieziono do nich osoby napromieniowane.

Według portalu The Moscow Times Federalna Służba Bezpieczeństwa zmusiła lekarzy do podpisania dokumentu o zachowaniu poufności. Potwierdziły to źródła BBC.

Prezydent Rosji Władimir Putin w środę zapewnił, że wypadek na poligonie pod Siewierodwińskiem na północy Rosji nie stanowi żadnego zagrożenia i poziom promieniowania pozostaje w normie.

Powszechnie uważa się, że na poligonie wybuchł korzystający z nuklearnego źródła energii silnik pocisku manewrującego o prędkości hiperdźwiękowej Buriewiestnik (Skyfall). Rosyjski resort obrony do tej pory tego nie potwierdził.